Poczta opłacona zgóry. Cena 25 groszy.

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE, POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE.

Organ szerszych warstw ewangelików polskich, przy udziale ks. ks. profesorów: *Ed. Burschego, J. Szerudy, K. Seriniego, A. Suessa, K. Michejdy, ks. prefekta Gloeha*—z Warszawy, *ks. G. Manitiusa* z Poznania, oraz członków Warszawskiego Kolegjum Kościelnego: *p. p. mec. H. Eberhardta, mec. A. Burschego prof. glm. im. M. Reja, O. Bartla, prof. gim. zgierskiego, A. Wajgelta.* Pod naczelną redakcją I pastora Zboru Warszawskiego, *ks. radcy A. Lotha.*

Cena prenumeraty: wraz z przesyłką pocztową: 3 zł. kwartalnie. Pojedynczy numer 25 groszy.

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI
WARSZAWA ulica Kredytowa Nr. 4.
Prócz administracji prenumeratę przyjmuje:
w Warszawie, księgarnia W. MIETKE, Wspólna 10
w Łodzi, księgarnia RENNERA, Piotrkowska 65
i w Cieszynie, p. A. CYMOREK, Prutka 27.

Wychodzi raz na tydzień w niedzielę.
Ogłoszenia: Kolumna zawiera 4 szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparel lowy po tekście 20 groszy, w tekście 10 groszy.

Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędności Nr. 1508.

Rok VIII. WARSZAWA, dnia 13 marca 1927 roku Nr. 11.

Przez śmierć do chwały.

Skrót kazania, wygłoszonego w kościele garnizonowym w Mokotowie.

Mat. r. 16, w. 21—26

Wyszedł Jezus z ziemi Galilejskiej w stronę miasta Cezarji Filipowej. Już rosła liczba tych, którzy spoglądali na niego krzywem okiem i każdej chwili gotowi byli podnieść rękę przeciwko niemu i cisnąć za nim kamieniem. Wolał wyjść na chwilę z ziemi rodzinnej, już to, by samym głosić to, co miał do powiedzenia, lub też na ustroniu spędzić czas jakiś, czas skupienia z uczniami.

A tam w okolicy Cezarji Filipowej przystąpił do uczniów z pytaniem, z którem dotychczas nigdy na nich nie nacierał. Gdy jego droga zacieśnia się, niech mówią, co sądzi lud i co sami sądzą. „Powiedzcie, co ludzie sądzą o mnie i co wy sądzicie!" I odpowiedzieli, iż ludzie jedni za Jana Chrzciciela, inni za Eljasza, Jeremjasza lub jednego z proroków go mają. A że ta odpowiedź nie była dostateczną, przeto pyta się ich: A wy za kogo mnie macie? I występuje Piotr z szeregu i w imieniu wszystkich mówi to, o czem już nieraz przemyśliwał, a co teraz pod wpływem pytań Jezusowych zupełnie jasnem mu się stało: „Tyś jest Chrystus, Syn Boga żywego". Błogosławi mu Jezus. Nie z siebie to mówisz, nie ciało twoje i nie krew twoja powiedziała ci to, ale objawił Ojciec mój, który jest w niebiesiech, a na tem wyznaniu oprę zbór mój, zrzeszenie moje.

Rzekł Piotr wyznanie wielkie, fundamentalne, w niebiosa sięgające, a sam rósł przez swe słowo. Ale oto Jezus ściąga go z wyżyn. Do wyznania Piotrowego dodaje swoje nowe wyznanie. Wiedzcie coś o synostwie Bożem, wiedzcie, co z niem się łączy. Syn Boży, Syn człowieczy musi iść na śmierć.

Tak Jezus — tak jego uczniowie, a wszystko z Bożej woli i z Bożej mocy.

Panie, Boże, objaśnij nas, abyśmy za Synem Twoim kroczyć umieli i zbierać te perły, które rozsypuje po drodze śmiertelnej.

I.

Przez śmierć do chwały! Taka droga Jezusowi była zgotowana. Widzi ją, prowadzącą przez pola Galilejskie i Samaryjskie do Jerozolimy. Był tam jako chłopak dwunastoletni; może nieraz bywał w dni świąteczne jako wyrastające pachole, nim pracę publiczną jako nauczyciel i uzdrowiciel rozpoczął. Nie wiemy wyraźnie, ile razy był w Jerozolime podczas swej działalności. Znał jednak Jerozolimę, wiedział, jaki duch z niej wieje, wiedział, jak tam o nim sądzą. Widzi drogę swoją, widzi radę kapłańską, słyszy ich narady i słyszy wyrok na niego wydany. Winien jest śmierci! Na mocy wyroku zabity będzie. O Jerozolimo, Jerozolimo, która zabijasz proroków i kamienujesz tych, którzy do ciebie są posłani!

Widzi Jezus to wszystko i zapowiada uczniom i zwierza się z tej strasznej tajemnicy, która wiąże się z Bożem synostwem, a posłannictwem Chrystusowem. Przejrzeliście w jednem, wiedzcież i drugie! I odtąd począł im mówić i pokazywać, iż musi pójść do Jerozolimy i wielce ucierpieć od przedniejszych kapłanów i uczonych w Piśmie i być zabitym. Niech wiedzą, czem trzeba opłacać Boże Synostwo.

II.

A uczniowie poczęli się trwożyć.

I my, kiedykolwiek z roku na rok w czas pasyjny wkraczamy, kiedy nowe pieśni, pieśni pasyjne rozbrzmiewają wśród nas, poczynamy się smucić i trwożyć. Śmierć każda to rozłąka i ból, tem straszniejsze zabójstwo rozmyślne, obliczone. A tu o śmierć i zabójstwo Jezusa chodzi. Smutek spada na nas i z trwogą pytamy się: Co to? Do czego ma służyć? Smutek i trwożliwe pytanie i w waszych czytam twarzach.

Smutek i trwoga nas ogarniają, i mamy się dziwić Piotrowi? Znów występuje z szeregu, on, który pierwszy wielkie złożył wyznanie; ośmielony do Jezusa, odzywa się: Panie, co mówisz? Złe słowo rzekłeś w złej godzinie! — Od słowa złego się strzeż; słowo wnet w zły czyn wyrośnie! — Ileos soi kyrie! Zmiłuj się Bóg nad tobą, Panie! Nie, przenigdy to się nie stanie, cofnij swe słowa! — Kurczowo rwał Piotr Jezusa na stronę i upominał: ominąć to możesz, tylko nie chodź do Jerozolimy, niech ani słowo Twoje pomiędzy ludzi nie wyjdzie!

Lecz Jezus nie cofnął swych słów. Przeciwnie, Piotrowi kazał zamilknąć. „Idź precz odemnie, szatanie! Jesteś mi zgorszeniem". Piotr skała stał się kamieniem

obrazy. Nie baczy Jezus w tej chwili na wzniosłe wyznanie Piotrowe. Piotr winien zrozumieć, nie mówić po ludzku, ale pojąć, co z Boga jest.

Nie cofnął Jezus swych słów. Przeciwnie, całej gromadzie uczniów to głosi: I wy tą samą drogą kroczyć musicie! Kto chce ze mną być, niech idzie za mną! „Jeśli kto chce iść za mną, niech się zaprze samego siebie i weźmie krzyż swój; kto chce życie zachować, straci je; kto straci życie swoje dla mnie, znajdzie je". A jeśliby kto utracił duszę swoją na zawsze, cóż w zamian za nią da, by ją wyrwać z śmierci, cóż da by złożyć w ręku Bożym? — Nie trwóżcie się, pójdźcie za mną!

III.

Zamilkł Piotr, zamilkli uczniowie. Nie w tej chwili nie umieli rzec. Ale musieli ważyć słowa Jezusowe. Ewangelję zapisują, że Jezus wracał do nich, i zapisują kilkakroć, że uczniowie nie rozumieli. Musieli ważyć, co znaczy z jednej strony owo: musi cierpieć, musi być zabity, a z drugiej strony owo: z Bożej woli, z Bożej rady, z Bożego zrozumienia. Z jednej strony owo: trzeba iść w śmierć! z drugiej strony owo: życie cię czeka.

Ktokolwiek żyje, broni się śmierci. Broni się śmierci stary, tysiącznemi węzłami związany z życiem, z krewieństwem, z swem bogactwem, z swem ubóstwem, z własną duszą związany. Broni się śmierci młody, pragnący się związać z życiem tysiącznemi więzami. A Jezus idzie w śmierć i innych, wiekowych i młodych zachęca: pójdźcie ze mną!

Zachęca śmiało, wiedząc, że Boża moc jest z nim. Zapowiada, iż musi być zabitym — o jak bardzo spowszedniało nam to słowo, gdy się do Jezusa odnosi! — a zarazem dodaje: — i dnia trzeciego zmartwychwstać. Moc Boża jest z nim, ta go wydźwignie ponad śmierć. I już uczniowie nie będą wołali: ileos soi, kyrie! Zmiłuj się Bóg nad Tobą, Panie! ale będą wołali: kyrie eleison, zmiłuj się nad nami, Panie!... Kto grzechem skalany, musi iść w śmierć i obmyć się, a potem wstaje przez Bożą moc i śpiewa nową pieśń, pieśń zmartwychwstania i chwały.

Bracie młody! znasz ty drogę śmierci? Tajemnica zasłania ją. Ale odkrywa się ta tajemnica przed tymi, którzy szli drogą śmierci. Czy mamy się bronić przed nią? Zaprasza Jezus, byśmy mu towarzyszyli. Wejdźmy z nim na tę nową drogę Jego, na tę drogę umierania, a On życie nam zgotuje. Zmiłuj się i daj nam to, Panie! Amen.

Ks. K. Michejda.

W otwarte karty.

„Weg und Ziel" — trzeci organ wojującego hakatyzmu w Łodzi, odpowiedział na nasze dwa artykuły, zamieszczone w Nr. 7 i 8 „Głosu Ewang." w sprawie konińskiej. Charakterystycznem dla tej odpowiedzi i jej autora, ks. Dobersteina, jest, że pomija milczeniem pierwszy artykuł w Nr. 7 p. t. „Konin", w którym wszystko poparte jest argumentami, zaczerpniętemi z dokumentów, a stara się rozprawić z artykułem p. t. „W otwarte karty". Ks. Doberstein wybrał sobie przytem pierwszą część wstępną, podał ją w tłumaczeniu dosłownem, zaś drugą część nawet porządnie swym czytelnikom nie zreferował, tak, że kto nie przeczytał całego materjału, ten nie wie, o co chodzi, i musi wierzyć temu, co w danej chwili czyta. Ten sposób przedstawiania sprawy: niedomówienia przemilczanie, opuszczanie, wyrywanie poszczególnych zdań itp. — jest stały u tych panów, którzy umyślnie mącą, by tem łatwiej czytelnika swego można było w błąd wprowadzić. Tak też, pisząc o ks. Lefflerze i jego tranzlokacji z Konina do Chodcza, ks. Doberstein pominął milczeniem faktyczne powody, a załamywał tylko ręce i oskarżał władze kościelne o niesprawiedliwe zarządzenie. Tak piszą również dwa inne, pokrewne miesięcznikowi „Weg und Ziel" pisma, tygodnik „Volksfreund" i dziennik „Lodzer freie Presse".

W podobny sposób postępując, i tak wypadki Kościoła ewangelickiego w Polsce przedstawiając, ks. Doberstein mógłby zostać referentem spraw tych nietylko Związku Gustawa Adolfa, ale nawet... zakonu Ignacego Loyoli... Oto naprzykład ks. D. podaje, że specjalnie zwołane zebranie parafjalne w Koninie broniło ks. Loefflera i domagało się od Konsystorza pozostawienia go na miejscu, ale ks. D. nie dodał, że to zebranie sam ks. Loeffler zwoływał i dla agitowania za sobą zaprosił posłów Spickermana i Uttę. Przemilczał również, że parafja, która ks. L. ostatnio broniła, w ciągu wielu lat prowadziła z nim walkę, tak, że sam ks. Loeffler bał się przegłosowania swej kandydatury przy wyborach i nie dopuszczał do nich.

Pozatem jest w odpowiedzi ks. D. wiele innych nieścisłości mniej lub więcej świadomych. Świadomą nieścisłością trzeba nazwać, jeżeli ks. D. potępia ustrój konsystorski naszego Kościoła ew.-augsb. w Polsce, a zamilcza, że istnieje również podobny ustrój Kościoła ew. w Wielkopolsce i w innych krajach niemieckich oraz we wszystkich czysto luterskich-skandynawskich i te go wcale nie rażą. Mijaniem się wprost z prawdą jest, jeżeli ks. Dob. stawia zarzut, jakoby się nie uwzględniało w parafjach naszych języka niemieckiego. Prosimy bardzo, niech nam ks. Doberstein wymieni choć jedną parafję, gdzieby nie odbywały się nabożeństwa w języku niemieckim, niech nam wskaże choć jednego ks. pastora, któryby odmówił swemu parafjaninowi dopełnić jakiejś posługi religijnej w języku niemieckim. My natomiast możemy mu wyliczyć cały szereg parafij, gdzie niema wcale nabożeństw polskich i księży pastorów, nie znających języka polskiego, lub odmawiających posług religijnych w języku polskim swym parafjanom. Przecież broniony przez ks. D. ks. Loeffler i sam ks. D. do tych ostatnich należą.

Świadomą nieścisłością jest także, lub ignorancją, jeżeli ks. Doberstein pisze, że ruch nacjonalistyczny niemiecki z nalotem silnym hakatystycznym istniał już dawno w parafjach naszych, gdyż powstał on dopiero za pieniądze zagraniczne w Łodzi na krótko przed wojną, do której już się szykowały Niemcy, przygotowując sobie grunt wśród tutejszych niemców, podczas wojny wzmógł się przez emisarjuszy okupantów, a potem przez ich następców propagowany jest i agitowany po prowincji. Na dowód tego niech posłuży fakt, że do dziś dnia istnieją parafje nie zarażone tym ruchem, a tam, gdzie działa pastor taktowny i odważny — agitacja nawet Uttów i Spickermannów niema powodzenia.

Twierdzimy stanowczo, że nasz kolonista niemiecki nie ma nic wspólnego z hakatą i mieć nie chce, że jest uwodzony nieuczciwą agitacją, wyolbrzymiającą jego krzywdy, a mającą całkiem wyraźne, nie tutejsze cele na względzie; że wielką szkodę wyrządzają kolonistom, ich opinji, ich językowi i ich Kościołowi — wszyscy ci agitatorzy hakatystyczni, których działalność da się porównać jedynie ze zdradą interesów ewangelików niemieckich w Polsce.

Twierdzimy również, że ruch ten wrogi wzmógł się od czasu napływu do naszych parafij pewnych pastorów, którzy studjowali czasu wojny teologję w Lipsku pod opieką Związku Gustawa Adolfa i jego sekretarza generalnego, pastora Bronona Geisslera. Wszyscy mają w świeżej pamięci chydne zachowanie się jednego z pierwszych kandydatów lipskich, obecnie już pastora, wówczas nauczyciela gimnazjum niemieckiego w Łodzi, na naszym Synodzie ustawodawczym w Kościele warszawskim, na którym był on obecny, jako widz. Ks. Doberstein o tem zapewne nie wie, więc niech się go zapyta, jak to krzyknął w kościele z chóru I-go piętra: „Polnische Pastoren sind Schweinhunde".

Że akcja hakatystyczna w kościele naszym właściwie początek swój wzięła od okupantów, temu nie może zaprzeczyć w pewnej choć mierze nawet sam ks. Dob., gdy pisze, że okupanci „rozdmuchali tylko tlejące iskry".

O to „rozdmuchiwanie" właśnie idzie, o tę nieuczciwą, niesumienną, wrogą Kościołowi i całemu krajowi agitację hakatystyczną!

Więcej niż świadomą nieścisłością, godną najsurowszego potępienia, jest, gdy ks. Doberstein uzupełnia Art. 16 Konfesji Augsburskiej, przez nas w skróceniu przytoczony i daje do zrozumienia swym czytelnikom, jakoby władze nasze kościelne lub państwowe wydawały rozporządzenia, które wypełniając, popełnialibyśmy wobec Boga grzech. W oczach ks. Dob., jak wnioskować należy, tylko władze niemieckie są od Boga dane, zaś władze polskie ma on prawo nietylko krytykować, ale i rozstrzygać, co w ich zarządzeniach jest boskie, a co szatańskie.

Ks. Doberstein, podrywając w ten sposób wszelki autorytet w organizacji naszego Kościoła i ciągle występując przeciwko Konsystorzowi z urojonemi pretensjami i nieuzasadnionemi zarzutami, sieje niezgodę, która gdyby się nie przeciwstawiać, musiałaby doprowadzić do anarchji. Tem dziwniejsze wydają się podobne napaści i wymyślania ks. Dobersteina, gdy się wie, że tenże ks. Doberstein tak niedawno napraszał się na radcę znienawidzonego przez siebie Konsystorza. A gdy wybujałe ambicje młodego, bo zaledwie mającego wówczas za sobą 2 lata kapłaństwa, księdza aspiranta na kierownicze stanowiska, spotkały się z pobłażliwym uśmiechem i odmową, obecnie widać tak znienawidził nieosiągnięty cel swych marzeń. I oto teraz zaczyna się jego praca podburzająca, której celem jest wbicie klina w społeczeństwo ewangelickie i rozdwojenie w Kościele, przy ciągłem, obłudnem prawieniu o jedności.

Wreszcie, jeżeli już nie świadomą nieścisłością, to w każdym razie nieścisłością, którą niniejszem wyjaśniamy, jest, kiedy stara się ks. Dob. obalić nasze porównanie wypadku z ks. Loefflerem z wypadkiem, jaki miał miejsce z ks. biskupem Matulewiczem w Wilnie. Ks. Doberstein niby w prostocie swej zapytuje nas: „Dlaczego przytem nie wspomniane zostało, że Matulewicz zajmował się sprawami politycznemi, które skierowane były do oderwania od Polski Wilna i przyłączenia go do Litwy? Czy chce się przez takie porównanie obydwu wypadków wzbudzić może pozór, że ks. pastor Loeffler popełnił podobne przestępstwo? Napróżnoby się doszukiwano czegoś podobnego!" Otóż nie napróżno. Z tą tylko różnicą, że tam była Łódź, a tu Wilno, tam — władze pruskie, tu — władze litewskie. Są na to dowody, i jeśli sobie panowie łódzcy tego życzą, możemy je opublikować z fotograficzną dokładnością, jak już raz zdemaskowaliśmy działalność szkodliwą pana Utty przez umieszczenie fotografji jego odezw. Czy sobie ks. Doberstein tego życzy, czy przewiduje konsekwencje takiego wywoływania wilka z lasu? Przedtem jednak niech się porozumie ze swoim mocodawcą — ks. Loefflerem, aby mu nie wyrządził niedźwiedziej przysługi.

Jedną jedyną w końcu swego artykułu wypowiedział ks. Doberstein rację i tej mu nie zaprzeczymy, gdy pisze: „Wypadek koniński — jest tylko wyciągiem z tych materjałów, które się nagromadziły ostatniemi laty, a które coraz więcej dzieliły nas od Warszawy", tylko ten „wyciąg" ujęły najmniej powołane ręce ks. Dobersteina, który mimo swego tupetu, swej buty, swej pychy i aspiracji — mało ma doświadczenia, umiarkowania i taktu, aby sądzić o podobnych wypadkach. A te zalety niezbędne są dla tego, kto chce być sędzią w tak zawikłanych sprawach. Ks. Doberstein, za młody pastor, za wcześnie wystąpił na arenę publiczną. Pracując u boku tak światłych i zasłużonych pastorów, jak ks. Sup. Angerstein i ks. radca Dietrich, widać nie chce korzystać z rad, wskazówek i doświadczenia starszych. A szkoda. Pracując bowiem w piśmie ks. radcy Dietricha dłużej, nauczyłby się może czegoś więcej i nie narażałby się na ostrą krytykę nietylko nas, ale nawet swych rodaków, którym w biegu politycznym chce nadążyć, a którzy o jego piśmie „Weg und Ziel", i o jego redaktorze i współpracownikach z lekceważą, bodaj, że nie z pogardą, piszą w czasopiśmie swem: „Deutsche Post aus Osten".

A tymczasem ks. Doberstein, nie mogąc nikogo przekonać o swej racji, ponieważ jej nie ma, niech nie grozi, bo groźby w ustach takiego, jak on, świadczą już nie o słabości, ale wprost o jego... naiwności.

X. F. G.

Protestantyzm francuski i kwestja socjalna.

Przez ks. pastora J. Jezequel'a.

Dzięki uprzejmości jednej z czytelniczek „Głosu", podajemy artykuł wybitnego pastora francuskiego, zawarty w czasopiśmie: „Goodwill".

...Cywilizacja nowoczesna, pod niejednym względem tak godna podziwu, jest zarówno cywilizacją kwestji socjalnej, przerażającej, a dręczącej kwestji socjalnej, która weisnęła się w krew naszą, jakby gorączka trawiąca, która nie daje nam chwili wytchnienia. Przed nami powstają i otaczają nas w tysiącznych postaciach demonicznych kwestje socjalne: bezrobocie, pauperyzm, brak mieszkań, tuberkuloza, alkoholizm, rozpusta...

Za wszystko to, niestety, po największej części, odpowiedzialny jest Kościół. Tak, Kościół chrześcijański dopuścił do tego, by stawiano mu dziś pytanie, które mu nigdy nie powinno było być postawione. Z podziwu godną ślepotą patrzał na powstanie, rozwój i rozrost tej kwestji. Doszło do tego, że potępieni przez kwestję socjalną, wszyscy ci biedni i wyzyskiwani, o których Chrystus wyrzekł, iż są Jego braćmi i że dla nich przyszedł na świat, z obrzydzeniem i wstrętem odwracają się od Kościoła. Na Kościele więc ciąży obowiązek naprawienia zła, którego zrodzeniu się nie przeszkadzał.

Oto, co przedsięwzięło we Francji pewne grono chrześcijan — księży i laików: po skonstatowaniu okropnego bezładu i nieporządku, jakie cechują istotny nasz stan socjalny, wielce się zaniepokoili, nie chcieli brać udziału w bezprawiach, jakie przeważają w wytwarzaniu bogactw i ich podziale. Dostrzegli nareszcie, że system nasz ekonomiczny nie mocen jest zahamować tych nieporządków, a w miarę wgłębiania się i wnikania w studja socjalne coraz dobitniej się przekonywali, że jądro wszystkich tych kwestyj, odpowiedź na wszystkie potrzeby człowieka, zawarte w Ewangelji Chrystusowej. Wówczas chrześcijanie ci się skupili i stworzyli ruch pod nazwą Chrześcijaństwa Socjalnego.

Ruch ten aliści nie powstał nagle i nie jest całkiem już ukształtowany. Tworzył się powoli i pod wpływem osobistości wielce różnorodnych. Ma też swych poprzedników. Z pośród ostatnich, najbardziej się uwydatnił duszpasterz, który żył jeszcze w czasie rewolucji francuskiej (1789), i który postanowił przez Ewangelję przeistoczyć nietylko dusze swych parafjan, ale całe ich życie, zajęcia, stosunki obywatelskie, sposoby nauczania, przemysł, ogniska domowe i siedliska, a nawet ich ziemię. Nietylko się podjął olbrzymiej pracy, ale co lepsza, zwycięsko jej dokonał. Gdy zmarł po dojściu do późnego wieku, zostawił na miejsce okolicy nawpół barbarzyńskiej, krainę kulturalną, gdzie stosunki między pracodawcami i pracownikami odznaczają się po dziś dzień szczególną serdecznością i gdzie praca społeczna doszła do rzeczywistego rozkwitu. Duszpasterz ten nazywał się Oberlin, a mieszkał w Ban de la Roche w Alzacji.

Po nim cały poczet mężów chrześcijańskich usiłował rozwiązać zagadnienia społeczne zgodnie z nauką Chrystusa. Wyróżnia się śród nich pastor Tommy Fallot, który stworzył ligę francuską dla podniesienia moralności publicznej i został prezydentem pierwszego rzeczonego związku chrześcijaństwa społecznego.

Z prasy.

Ludziom widać brak już tematu do pisania. Brak im także zajęcia. Bo oto się zajmują tem, czy obraz Marji Panny t. zw. cudowny na Ostrej Bramie w Wilnie koronowany był raz ,czy dwa razy. „Dziennik Wileński" z dn. 27.II. r. b. tak nad tem się rozwodzi:

„W związku z ewentualną koronacją obrazu M. B. Ostrobramskiej, zastanawia fakt, że obraz posiada już dwie korony, gdy tymczasem żadnych wzmianek historycznych o tym fakcie nigdzie niema. Rzecz się widocznie przedstawia w ten sposób: Dawniej przyjęte były i uznane przez kościół dwa rodzaje koronacji: prywatna i uroczysta. Koronacja prywatna była wyrazem pietyzmu i czci dla danego obrazu jakiejś możniejszej osoby, która swoim sumptem fundowała koronę. Koronacja zaś uroczysta odbywała się za specjalnem pozwoleniem Stolicy Apostolskiej i do tej uroczystości przywiązane są zazwyczaj rozliczne odpusty. Obrazy Matki Boskiej Ś-to Michalskiej i Trockiej, zostały ukoronowane właśnie w ten uroczysty sposób i posiadamy o tych aktach z pierwszej połowy ośmnastego wieku autentyczne wiadomości. Widocznie obraz Matki Boskiej Ostrobramskiej z jakichś bliżej nieznanych powodów został tylko trybem prywatnym ukoronowany".

Powyższe podajemy, aby naszym Czytelnikom pokazać, jak ważnemi „kwestjami religijnemi" zajmują się w Odrodzonej Polsce działacze klerykalni rzymsko-katoliccy.

* * *

„Polak-Katolik" w Nr. 49, w artykule wstępnym rozwodzi się nad udziałem wojska polskiego w uroczystości „Jordanu" kościoła prawosławnego, przeciwko czemu zaprotestowały sfery klerykalne rzymskiego kościoła. Wydany został z tego powodu oficjalny komunikat, w którym powiedziane jest, że nasze władze rządowe, chciały przez to dać wyraz „lojalnemu i życzliwemu stosunkowi do wszystkich obywateli państwa polskiego, bez względu na ich przynależność wyznaniową".

Cóż mogło być mądrzejszego i sprawiedliwszego. Kler rzymski jednak protestuje i wtrąca się tam, dokąd wtrącać się nie ma najmniejszego prawa, to też komunikat daje mu po nosie i to w bardzo delikatnej formie, gdy pisze pod koniec:

„Nie sądzimy przecież, aby mogło zależeć komuś na mąceniu harmonji między wyznaniami, tak bardzo potrzebnej dziś dla dobra państwa i tak mocno ugruntowanej w naszej tradycji państwowej".

Niestety, „komuś" zależy na mąceniu. „Polak Katolik" oburzając się na powyższe, tak konkluduje:

„Otóż te władze, (t. j. rzymsko-katol.—przyp. red.), stojąc na straży praw kościoła i wiary katolickiej, zmuszone były wystąpić z energicznym protestem do czynników rządowych przeciwko zmuszaniu żołnierzy-katolików do brania udziału w obrzędach religijnych innych wyznań. Sprzeciwia się bowiem to rozporządzenie przepisom prawa kanonicznego, oraz podstawowym zasadom prawa naturalnego, gwałcąc sumienie katolickie. Państwo nadużywa swej władzy, gdy zmusza swych obywateli do wykonywania czynności religijnych lub brania udziału w aktach, które nie są zgodne z ich przepisami wyznaniowemi.

I nietylko poszczególnych obywateli, ale również żołnierzy, siły zbrojnej państwa, nie mogą zmuszać władze rządowe do tego, co narusza prawo Boże."

A dalej omówiwszy obchód „Jordanu" w katolickiej Austrji, „Polak Katolik" tak pisze:

„Tam rzeczywiście władze świeckie i wojskowe brały udział w uroczystościach, związanych ze świętem Jordanu. Tylko — panie red. Zagórski! — uroczystości te odprawiali w Małopolsce wschodniej nie popi prawosławni, ale kapłani unici „obrządku grecko - katolickiego. Kościół katolicki pozwala wiernym swym łacińskiego obrządku brać udział w nabożeństwach, odprawianych w obrządku grecko-katolickim. Co innego unja, a co innego prawosławje".

Szkoda tylko, że autor powyższych słów dokładniej nie wyjaśnił, czem się różni „pop" od „księdza" i „prawosławni" — od „unitów", a i „Jordan" — przez kościół rzymski dozwolony, a „Jordan" — zabroniony.

W końcu dodać musimy od siebie uwagę: Jak to boli kler katolicki, gdy ich wierni biorą udział w uroczysto-

---

Chrystjanizm społeczny pociąga dotychczas wielką liczbę protestantów - księży i laików. Za pośrednictwem organu swego „La Revue du Christianisme Social" powołał do życia organizacje społeczne jak: Braterstwa, Wzajemnej odpowiedzialności, Ognisk i t. d.

Z pośród obecnych pracowników tego ruchu należy wymienić profesora Karola Gide, prof. Wilfreda Monoda, pastora Elie Gounelle'a i pastora Jerzego Langa.

Zasady, na jakich ugruntowany jest ruch protestancko - francuski chrystjanizmu socjalnego, możemy określić w następujący sposób:

1. Chrześcijanie socjalni ponad wszystko pragną ukształtować osobistości moralne. Sądzą, że jeśli zachodzi potrzeba przeistoczenia społeczeństwa, osiągnie się to jedynie po utworzeniu osobników, stojących na wysokim poziomie moralnym.

2. Dla wszystkich ludzi domagają się prawa do zbawienia, przez co rozumieją, że ludzie mają możność unikania wszystkiego, coby ich poniżało i upadlało, i dlatego kładą silny nacisk na rozwijane się w nich energji i siły moralnej.

3. Szczególne zamiłowanie mają do wolności. Żądają ustanowienia towarzystwa, w któremby każdy miał możność swobodnego rozwijania się. A więc zagadnienie życiowe według nich zasadza się na tem, by przemysł, handel, praca, ba, społeczeństwo całe przeniknięte było nawskroś zasadami chrystjanizmu. Są przeświadczeni, że głównym celem systemu socjalnego nie powinno być nagromadzanie bogactw, lecz tworzenie osobistości moralnych. Będąc ludźmi, hołdującymi wolności, są zarazem ludźmi braterstwa, to też ganią towarzystwa, zakładane na zasadach walk klasowych, zachwalają natomiast towarzystwa, ugruntowane na współpracy klas, nie na ich współzawodnictwie.

Chrześcijanie ci powodują się przedewszystkiem przekonaniami swemi religijnemi, bynajmniej nie roszcząc sobie prawa do wprowadzania nowych nauk, chcą jeno urzeczywistnić dawne przepisy chrześcijańskie. Wierzą w ugruntowanie Królestwa Bożego tu na ziemi, w utworzenie społeczeństwa, w którem wola Boża będzie całkowicie wykonywana, a to w sposób, że Królestwem Bożem będzie ludzkość cała, stawszy się rodziną Ojca Niebieskiego, wypełniającą w całem znaczeniu słowa wolę Ojca.

Dla rozwinięcia tych zasad i wprowadzenia ich w życie społeczeństwa, socjalni chrześcijanie utworzyli liczne ugrupowania, z których wymienię najważniejsze.

1. Stowarzyszenie protestanckie dla praktycznego badania kwestji socjalnych, założone przez pastora Louis Gout w r. 1877. Celem stowarzyszenia jest wskazywanie poszczególnym chrześcijanom obowiązku ich socjalnego, wpajanie w nich konieczności pracy dla braterstwa i umoralniania, działanie na opinję publiczną i rząd dla posunięcia naprzód koniecznych reform moralnych.

Od założenia swego (1914) stowarzyszenie odbyło 16 zjazdów. Z pośród tematów, roztrząsanych na tych zjazdach, przytaczam następujące: współpraca, pauperyzm, pomoc wsi, pomoc przez udzielanie pracy, ochrona dziatwy, praca kobiet i dzieci, tuberkuloza, przytułki dla robotników, zagadnienia ras, warunki prawne kobiet, stosunki pomiędzy panami i służbą, kolektywizm, syndykalizm, prasa, poszukiwanie ojcostwa. Założono bibljotekę i oddano ją do rozporządzenia wszystkich członków stowarzyszenia.

ściach religijnych innych wyznań, jak on drży i boi się, by jaką duszę nie utracił. A jak to chętnie sam czyni w stosunku do niekatolików! — A przeto: nie czyń drugiemu, co tobie nie miło.

* * *

Z powodu zgonu ś. p. ks. A. Niewiarowskiego, człowieka nieprzeciętnego i dobrego patrjoty, „Polak Katolik" umieścił wzmiankę dłuższą, którą tak zakończył:

Kościół traci w nim kochającego syna, Ojczyzna — oddanego miłośnika, armja — szczerego przyjaciela i ojca rodziny wojskowej".

A więc, według „Polaka Katolika" ksiądz rzymsko-katolicki może być: w stosunku do kościoła rzymskiego „kochającym synem", a w stosunku do swego kraju — Ojczyzny — tylko „oddanym miłośnikiem", co można wytłumaczyć takim, dla którego Ojczyzna jest przedmiotem amatorstwa.

* * *

Mniejszości narodowe czują się jakoś niedobrze w Polsce. Na czele malkontentów polskich kroczą zawsze niemcy. Ostatnio przedstawiciele tych mniejszości poczęli wydawać czasopismo „Natio", w którym przywódcy ich zamieścili cały szereg swych żalów i postulatów. „Robotnik", organ Polskiej Partji Socjalistycznej, którego nie możemy posądzić o jakieś animozje nacjonalistyczne, tak pisze o tych mniejszościach i ich żalach:

„Mniejszości w Polsce nie są jednolite pod względem aspiracyj narodowych. Nie podlegają tedy jednakowym warunkom politycznym i ekonomicznym, a ucisk — acz wspólny — posiada różne formy i natężenie. Autorzy swej budowy, rozwoju kulturalnego, historji, ani nawet — zresztą sami mimowoli wyłamują się z tej jedności, a że przemawiają b. radykalni przywódcy naszych mniejszości, ułatwiają nam ocenę i krytykę.

Wręcz skandaliczne jest wystąpienie p. Hasbacha, senatora niemieckiego z Pomorza. Przebiega on historję stosunków polsko-niemieckich od 960 r. po to tylko, by wykazać dobrodziejstwa kultury niemieckiej dla Polski. Niemcy przybyli do Polski ,by siać kulturę, spotkała ich polonizacja w mniejszym lub większym stopniu, o germanizacji Polaków zaś niema słowa: wszak to dla dobra Polaków się działo. Autor chwali Fryderyka Wielkiego, satrapę cesarskiego Berga, ubolewa nad spolszczeniem się Szeiblerów i Hersów, mówi zjadliwie o tak zwanym byłym zaborze pruskim. O obecnem położeniu Niemców w Polsce pisze b. mało. Skarży się jedynie na „planowe odniemczanie" b. prowincji pruskich. Nawołuje do jedności Niemców polskich, których oblicza na 1.700 tys., i wyraża pewność, że zachowują oni swe oblicze narodowe.

Właśnie wywody p. Hasbacha, które mogłyby stanowić ozdobę każdego hakatystycznego podręcznika niemieckiego, najlepiej świadczą jak zbyteczna była konfiskata „Natio".

Tu każdy człowiek objektywny, jako tako znający historję, powie, że ma do czynienia z nacjonalizmem nieuleczalnym, na który rząd polski, ani nikt na świecie, nie ma lekarstwa. P. Hasbach, gdyby miał o co oskarżać Polskę, nie omieszkałby oczywiście tego uczynić w swym artykule na wzór innych autorów.

Ale on pisze o... polonizowaniu Niemców przed r. 1914. Wystawia przez to samo wbrew woli dobre świadectwo Polsce dzisiejszej i sam obala zarzuty, podnoszone w prasie Niemiec. Ucisk Polski względem Niemców ogranicza się tedy — poza wysiedleniem, którego charakter i formę sami ostro nieraz ganiliśmy — do wypierania bogatych posiadaczy ziemskich z ich własności, mieszczaństwo zaś i robotnicy niemieccy dzielą losy tych klas społeczeństwa polskiego."

Niech sobie przeczyta ks. Doberstein powyższą opinję ludzi niezależnych, z którymi zasiada wspólnie do obrad poseł Kronig, łódzki niemiec i też „działacz" na terenie kościoła naszego, a dobry znajomy ks. Dobersteina.

Dla szkółki niedzielnej.

Szkółka niedzielna jest dobrze znana naszemu Zborowi. Od 40 przeszło lat gromadzi ubogą przeważnie dziatwę szkół powszechnych na niedzielną naukę słowa Bożego i nabożeństwa.

Chcąc pewną radość zgotować dzieciom i jeszcze bardziej przywiązać je do siebie, szkółka niedzielna dzięki hojnej ofierze p. prezesa Kolegjum Kościelnego Everta

---

II. Praca chrześcijańska socjalna. Założeniem tej grupy kierowała myśl przeprowadzenia nauki w czyn. Pierwsze jej zebranie odbyło się roku 1909 w Livron (Drome). Celem jej było pokazanie: obowiązku chrześcijan ponoszenia konsekwencji socjalnych, jak pozwalała im na to wiara i nauka; potrzeba zrzeszania chrześcijan, mających jasno wytknięty program pracy, poza wszelkiemi przekonaniami politycznemi lub ekonomicznemi. Grupa ta ukonstytuowała się ostatecznie roku 1911 w St. Quentin. Prezesem jej jest prof. Charles Gide.

Praca, dokonywana przez chrystjanizm socjalny, dobrze się uwydatnia w takich fundacjach, jak urządzanie bractw miejskich i wiejskich.. Bractwa miejskie są i być pragną organami pracy wśród robotników. Pozakładały one ośrodki życia moralnego i umysłowego oraz ogniska wykształcania ekonomicznego i socjalnego. Uskuteczniają to za pomocą zebrań modlitewnych, wykładów Biblji, kółek towarzyskich, zebrań publicznych, szkół, stowarzyszeń młodzieży męskiej i żeńskiej, związku przeciwko alkoholowi i prostytucji, związków muzycznych, banków pożyczkowych, zebrań matek rodziny, zebrań męskich, stowarzyszeń wakacyjnych. Organem ich „Revue du Christianisme Social".

Bractwa wiejskie pracują nad kształceniem wieśniaków i rozwijaniem ich indywidualności. Usiłują wywołać śród nich ducha dobrej woli i wspólnego zaufania. Zajmują się wszystkimi członkami rodziny, ojcem, matką, dziećmi, starając się zapobiedz i nie dopuszczać do tego, by porzucali wieś, a przenosili się do miasta. Dostarczają im sposobności roztrząsania wszelkich przedmiotów, mogących mieć dla nich znaczenie. Zimą bywają urządzane zebrania wieczorne na folwarkach, gdzie zbierają się posiedzi dla omawiania konferencji, odbytej przez pastora. W niektórych okolicach Francji założono kasy dla udzielania pomocy w razach choroby oraz stowarzyszenia wzajemnej pomocy. Bractwa wiejskie były wszędzie wielką pomocą dla swych duszpasterzy.

Roku 1910 Zjazd dwóch wyżej wymienionych grup, zebrany w Besanceon sporządził istotną ustawę chrześcijańską.

Wojna, ma się rozumieć, sparaliżowała ten ruch, kresu atoli mu nie położyła. W czerwcu 1922 r. odbył się w Strassburgu Zjazd, który miał ogromne znaczenie, zgromadził grupy, o których tylko co mówiłem, i zjednoczył je z pewną liczbą innych pokrewnych ruchów. Nowo zjednoczeni zwołali drugi zjazd — również niezmiernej wagi do Marsylji w listopadzie 1924.

Taki jest pobieżnie przedstawiony pogląd i praca socjalna chrześcijan we Francji. Chciałbym jeszcze zaakcentować jedną z właściwości tego chrystjanizmu społecznego. Łatwo zrozumieć, że natchnienie, które wywołało powstanie tego ruchu, zbyt było górne, iżby się dało zamknąć wewnątrz granic francuskich, faktem jest, iż ruch ten zawsze zmierzał do stania się międzynarodowym i śmiało rzec mogę, że był pierwszy, w którym zaświtała myśl zwołania Zjazdu międzynarodowego praktycznego chrześcijaństwa. Zjazd rzeczywiście zwołany był w Bale we wrześniu 1914 r. Przez dwa poprzednie lata, mężowie tej miary, co A. de Morsier i Ragaz dla Szwajcarji, Rade dla Niemiec, prof. Ch. Gide, prof. Wilfred Monod, pastor Elie Gounelle i ja dla Francji po ustanowieniu jego programu jaknajszczegółowiej, wszystkośmy przygotowali na Zjazd. Wicher wojny uniósł z sobą nasz Zjazd jak wiele innych rzeczy żywotnych i wzniosłych. Wsze-

i kilku jej przyjaciół, założyła przed miesiącem bibljoteczkę dla swej dziatwy. Zebraliśmy do 40 książek i rozdajemy je co niedzielę do czytania, świadomi przysługi, jaką dobra książeczka oddaje dziecku. Odciąga od zabaw na ulicy i nieodpowiedniego towarzystwa i kształci umysł i serce. Dając przeto dziecku książkę, Szkółka i w ten sposób roztacza nad niem opiekę. Niestety, książki, które posiadamy, nie mogą zaspokoić wszystkich. Szkółka liczy do 2000 dzieci. Więc proszę wyobrazić sobie, co dzieje się w kruchcie kościelnej, gdzie rozdawane są książki, po każdem nabożeństwie! Panie są formalnie oblegane! Każde dziecko prosi o książkę i to tak grubą, żeby na cały tydzień starczyła! Każde chciałoby czytać! Nieobdarzone odchodzą w smutku, że spotkał je znów zawód...

W imieniu Szkółki zwracam się przeto do wszystkich którzy oceniają błogosławieństwo jej cichej pracy, z gorącą prośba o poparcie i dary, bądź w książkach, bądź w pieniądzach. W ilu rodzinach bez użytku leżą książki dla dzieci! Prosimy o nie...

Łaskawi ofiarodawcy zechcą przesyłać swe dary do mnie, administracji Głosu lub kancelarji kościelnej, bądź też zgłaszać mi je telefonicznie 199-97 w godzinach popołudniowych. Przyjdziemy i zabierzemy je z wdzięcznością... **Ks. M. Rüger.**

Związek Polskich Towarzystw i Zborów Ewangelickich w Państwie Polskiem.

Warszawa, plac Małachowskiego Nr 1.
Konto czekowe P. K. O. 10298

Poleca własne wydawnictwa:

a) Rocznik ewangelicki . . . . 4 zł.

b) Broszury:

Ks. K. Kotula: Charakter i działalność stowarzyszeń ewangelickich.

Ks. K. Michejda: Małżeństwa mięszane.

Ks. A. Suess: Cele i zadania związku.

H. Burschówna: Zarys idealny stowarzyszenia młodzieży ewangelickiej.

Iako to, że zrodziła się w nas myśl o Zjeździe, żeśmy go jaknajszczegółowiej pzygotowali, daje nam prawo powiedzenia, że byliśmy w pierwszym szeregu śród tych, którzy widzieli zbawienie cywilizacji i ludzkości w przeniknięciu ich Duchem Chrystusowym.

Patrzeć na to jednak nie wystarcza, potrzeba czynu. Czy Kościół to zrozumie? Czy nadal pozostanie głuchy na głos obowiązku, który go wzywa? Dopuścił do powstania socjalnej kwestji, niechże pracuje nad jej rozwiązaniem. Niemasz bowiem innego sposobu przywiedzenia ludzi z powrotem do Boga,—co jest prawdziwem rozwiązaniem kwestji socjalnej, jak nauczanie ich, by się wzajem miłowali jak bracia: a to nie stanie się niespodzianie i raptownie wskutek kazań, nie osiągnie się też tego przez dogmaty ani prawa kanoniczne. Zbyt długo już Kościoły dawały światu zgorszenie przez swe kłótnie, rozdwojenia, i rzucania klątw. Obowiązane mu one dać teraz przykład miłości. Ludzkość domaga się religji, bohaterskiej religji poświęcenia i miłości; materjalizm kapitalistyczny i materjalizm bolszewistyczny pastwią się dziś nad ludzkością. Jednemu i drugiemy musimy przeciwstawić międzynarodowy chrystjanizm społeczny, jest on zwiastunem pokoju, przybywającym z ramienia i w imieniu sprawiedliwości socjalnej i Ewangelji o Chrystusie. Sprawiedliwość socjalna to braterstwo śród ludzi. Ewangelja to ojcostwo Boga. Ludzkość wzdycha za jednem i za drugiem. Tak, jak w chwili obecnej są ukonstytuowane, Kościoły niejednokrotnie stawiają ludzkości przed oczy Ojca bez braci. Socjalizm zdolen pokazywać jeno braci bez Ojca. Odbudujmyż prawdziwą i całkowitą rodzinę: dajmy braciom Ojca, a synów oddajmy Ojcu.

Dnia 25 lutego po krótkich lecz ciężkich cierpieniach zasnął w Panu,

Ś. † P.

Emil Franciszek Sztock

syn ś. p. Franciszka Sztocka b. kupca miasta Warszawy,

pozostawił w nieutulonym żalu żonę i dwoje dzieci, pochowany został w Radomiu 27 lutego 1927 r. na cmentarzu ewangelicko-augsburskim.
O czem zawiadamia rodzinę, życzliwych, kolegów, znajomych zmarłego

zrozpaczona Żona.

Radom, Lubelska 60.

Z Towarzystwa Polskiej Młodzieży Ewangelickiej.

Zarząd Koła Samokształcenia zawiadamia, że w czwartek dn. 17 b. m. o godz. 20-ej w lokalu gimn. żeńsk. pl. Małachowskiego 1, II piętro (nad Zakładami Zaopatrywania) odbędzie się wieczór dyskusyjny na temat „O wawarunku dziedzictwa Królestwa Bożego", referuje p. Dr. W. Rose, Dyrektor Y. M. C. A.

W dniu 3-cim kwietnia r. b. o godz. 20 w sali Konserwatorjum odbędzie się doroczny koncert Koła Śpiewaczego „Hejnał" przy T. P. M. E. Udział w niem wezmą: chóry mieszany i męski, oraz pani L. Wrocka (harfa). Pan Z. de Mossoczy (śpiew) i inni.

Powodzenie, jakiem się zawsze cieszą koncerty Koła Śpiewaczego pozwalają przypuszczać, że i tym razem salę Konserwatorjum wypełni po brzegi doborowa publiczność, co będzie dowodem, iż społeczeństwo nasze należycie ocenia pracę powyższych chórów na terenie naszego Zboru.

KALENDARZYK T. P. M. E.

1. Niedziela dn. 13.III godz. 20 — „Herbatka".
2. Poniedziałek dn. 14.III godz. 20 — Roboty ręczne.
3. Wtorek dn. 15.III godz. 20 — Próba chóru mieszanego, czytelnia i bibljoteka czynne.
4. Środa dn. 16.III godz. 19 — lekcja gimnastyki dla pań, godz. 20 — Roboty ręczne, chór męski.
5. Czwartek dn. 17.III godz. 20 — Wieczór dyskusyjny na temat „O warunku dziedzictwa Królestwa Bożego", referuje p. dr. W. Rose, Dyrektor Y. M. C. A.
6. Piątek dn. 18.III godz. 19 — lekcja gimnastyki dla pań, godz. 19 i pół — próba chóru mieszanego, czytelnia i bibljoteka czynne.

Kancelarja czynna w niedziele, wtorki, środy i piątki, przyjmuje zapisy do wszystkich Wydziałów.

Wiadomości z Kościoła i ze świata

ZE ZBORU EWANGELICKO-REFORMOWANEGO. Dnia 26 i 27 marca r. b. Zbór Ew. Ref. w Warszawie obchodzi uroczyście 150-lecie poświęcenia kościoła swej parafji. Kolegjum Kościelne tego zboru zakrzątnęło się, aby ta uroczystość wypadła należycie. Program jest następujący: w sobotę dn. 26 marca o godz. 6-ej wiecz. — nabożeństwo przedwstępne z komunją świętą; w niedziele dn. 27 marca o godz. 10-ej rano — uroczyste nabożeństwo, — tegoż dnia o godz. 5 popoł. przyjęcie dla gości przyjezdnych i chórów kościelnych w sali zborowej (Leszno 20); a o godz. 9 wieczorem wspólna wieczerza.

Z KOŁA TEOLOGÓW EWANGELICKICH S. U. W. Tegoroczne „Święto Koła" w dniu 28-tym lutego r. b. zgromadziło, oprócz członków rzeczywistych, licznych gości: przybył N. P. W. ks. biskup Jul. Bursche, protektor Koła ks. prof. Ed. Bursche, byli obecni: ks. profesorowie fakultetu teolog. ewang., oraz kilku księży pastorów, członków honorowych i jeden członek sympatyk.

Zarząd K. T. E. poczuwa się do obowiązku złożenia na tem miejscu jaknajserdeczniejszego podziękowania wszystkim tym, którzy okazali swą pomoc przy urządzeniu „Święta", w szczególności zaś dziękuje siostrom diakonisom, Zarządowi Domu Starców i firmie Haberbusch i Schielle.

PROŚBA O POMOC. Ciężki czas obecny daje się boleśnie we znaki i niejednej rodzinie naszego Zboru. Są dzieci, które przychodzą do szkoły po spożyciu suchego kawałka chleba w domu i dopiero pod wieczór otrzymują pożywienie, które musi im starczyć za obiad i wieczerzę, a są i takie, dla których wieczerza jest jedynem pożywieniem na dobę.

W imieniu tych biednych Koło Szkolne Nr. 121, roztaczające nad nimi opiekę, zwraca się do członków Zboru z prośbą o obiady. Wystarczy choć odgrzana z poprzedniego dnia, pożywna zupa. Będzie i ona dobrodziejstwem dla dziecka, które głodne wychodzi ze szkoły i myśli o tem, że dopiero pod wieczór otrzyma jedzenie. Pożądane są obiady zarówno w śródmieściu, jak i w dzielnicy Wolskiej. Najdogodniejsza dla dzieci pora — 12 — 2 p. p.

Łaskawi ofiarodawcy zechcą zawiadamiać o gotowości ulżenia biedzie bądź listownie ks. Rügera, bądź telefonicznie kancelarję kościelną 8-26 w godzinach biurowych.

TABLICE KU CZCI POLEGŁYCH ŻOŁNIERZY-EWANG. Dochód z przedstaw. sztuki Scribea pt. „Adrjanna Lecouvreur", która dana będzie w teatrze Polskim w dniu 1 kwietnia r. b. na rzecz ewangelickiego kościoła garnizonowego w Warszawie, przeznaczony jest między innemi na ufundowanie w tymże kościele kilku tablic marmurowych z nazwiskami oficerów i szeregowych ewangelików, poległych za Polskę. Chodzi o to, aby na tych tablicach, umieszczonych w stolicy, w jedynym wojskowym kościele ewangelickim, figurowali nietylko synowie Warszawy, lecz pochodzący ze wszystkich dzielnic i różnych parafij, jako przedstawiciele możliwie wszystkich formacyj polskich i frontów. Z drugiej strony z braku miejsca niepodobna wymienić wszystkich poległych ewangelików. Koniecznem więc będzie dokonanie pewnego doboru, przyczem uwzględniane będą przedewszystkiem zgłoszenia rodzin po poległych.

Interesujący się tą sprawą zechcą w możliwie najkrótszym czasie zwrócić się z wnioskami i wyczerpującemi danemi do Wojskowego Senjora Wyzn. Ewang.-Augsb.: listownie ul. Puławska 4, telefonicznie 108-21.

W związku z omawianym wzniosłym celem, zasługującym na gorące poparcie całego ogółu ewangelickiego, przypominamy, że bilety na przedstawienie można zamawiać: ewang. kaściół garnizonowy, Mokotów-Lotnisko, p. L. Paszkowa, tel. 108-21, p. J. Schweitzerowa, Mazowiecka 8, tel. 19-28, p. J. Szyndlerowa, Żórawia 49, tel. 505-08, p. J. Regulska, Krakowskie - Przedmieście 64, tel. 38-09 i firma A. Rosiński, Wolska 38, tel. 270-29.

Uwaga Redakcji. Myśl wyżej wymieniona, naszem skromnem zdaniem, nie należy do szczęśliwych. W ten sposób można było ufundować Grób Nieznanego Żołnierza, ale nie tablicę w kościele z wymienianiem imion i nazwisk. Jeżeli nazwisk wszystkich poległych na owych tablicach nie będzie można pomieścić, co jest zupełnie zrozumiałe, to w jaki sposób dokonany będzie wybór?

Czy przytem nie należy przewidywać nieodłącznych a smutnych nieporozumień? Uważamy przytem, że sposób, w jaki będzie fundusz na ten cel gromadzony, też nie jest właściwy. Czyby nie należało raczej zachęcić nasze parafje na prowincji, aby każda w swoim kościele podobne tablice ufundowała dla poległych swych członków i z tego funduszu przeznaczyć na ten cel pewną sumę dla takiej, któraby się na to zgodziła, dla zapoczątkowania listy ofiar?

Chodzi nam przecież o to, aby szerzyć zrozumienie dla tej sprawy nie wyłącznie na terenie parafji warszawskiej, która już dawno swój obowiązek spełniła, ale by propagować tę piękną ideę także między ewangelikami na prowincji. W takiej formie, w jakiej obecnie jest ujęta, wyglądałoby to prędzej na jakąś czczą manifestację i nie na cel, ale środek do celu.

ZAPOWIEDŹ PRZYJAZDU DYREKTORA Y.M.C.A. D-RA MOTT'A. W połowie kwietnia zjeżdża do Polski na kilkutygodniowy pobyt dr. J. R. Mott, dyrektor generalny amer. Y. M. C. A. W ścisłym związku z jego pobytem stoi pierwszy w Polsce zjazd przedstawicieli pracowników zawodowych wszystkich związków Y.M.C.A. w Europie. Zjazd ten odbędzie się w Krakowie od 14—18 kwietnia. Korzystając z tego pobytu, dr. Mott pragnie zbadać dokładnie działalność polskiej Y. M. C. A.

Dla informacji zaznaczamy, że dr. Mott jest odznaczony gwiazdą orderu „Polonia Restituta". Położył on wielkie zasługi w czasie wojny 1920 roku w zakresie organizowania kulturalnej pomocy dla wojska naszego, a potem pomocy akademikom.

KURS HODOWLI POKOJOWEJ ROŚLIN. Zwyczajem dorocznym Koło Miłośników Ogrodnictwa urządza Kurs hodowli pokojowej roślin.

Kurs obejmie 22 godziny wykładowe, zawierające wiadomości ogólne o życiu roślin, zasady pielęgnowania w mieszkaniach, przesadzania i rozmnażania, w zakresie potrzeb miłośników.

W dziale hodowli szczegółowej Kurs dostarczy wskazówek o pielęgnowaniu roślin ozdobnych z liści (palmy, araukarje, draceny itp.), roślin kwitnących cebulkowych i kłączowych, paproci oraz roślin kwitnących jednorocznych i wieloletnich. Poza tem będzie wykład o zdobieniu balkonów, o zwalczaniu chorób i szkodników, a dla osób zapisujących się na cały Kurs — ćwiczenia praktyczne przesadzania roślin.

Kurs rozpocznie się dnia 10 marca r. b.: wykłady będą się odbywały we wtorki, czwartki i soboty od godz. 7-ej do 9-ej wiecz. w lokalu Instytutu Bakterjologicznego Uniwersytetu Warszawskiego przy ul. Nowy Świat 19 (wejście do przedsionka bezpośrednio z ulicy przez drzwi nieopatrzone numerem).

Informacji udzielają i zapisy przyjmują: Inspektorka Kursu St. Wysocka, Marszałkowska 72 m. 10, tel. 56-54 (od godz. 5-ej do 7-ej wiecz.), Sekretarjat Tow. Ogrodn. Warsz. — Bagatela 3, tel. 31—50 i Skład nasion B-ci Chomicz — Zgoda 8, tel. 92-80.

PILICA. Wybory na wakujący urząd proboszcza parafji pilickiej odbędą się dnia 13-go b. m. Jako jedyny kandydat zgłosił się ks. Winkler z Węgrowa. Wybory w zastępstwie ks. Superintendenta Diecezji Warszawskiej prowadzić będzie ks. pastor Michelis,, obecny administrator.

ZGIERZ. Z powodu otwarcia nowego ambulatorium miało się odbyć poświęcenie tegoż, na którem mieli być zaproszeni duchowni wszystkich wyznań. Ponieważ kler katolicki na to się zgodzić nie chciał, postanowiono nadać tej uroczystości czysto świecki charakter, bez udziału duchowieństwa wogóle.

ADRES GMINY IZRAELICKIEJ W OSZMIANIE. W czasie pobytu p. wojewody Raczkiewicza w Oszmianie w dn. 26 z. m. przedstawiciele ludności żydowskiej wręczyli p. wojewodzie adres, następującej treści: „Gmina izraelicka upoważniła nas do złożenia Jaśnie Wielmożnemu Panu gorących wyrazów radości z racji przybycia jego do naszego miasta. Reprezentując nastrój naszej ludności, składamy życzenia zdrowia, pomyślności i pomocy boskiej dla stworzenia w naszym kraju spokojnych

warunków życia i owocnej pracy nad rozkwitem ludu i Najjaśniejszej Rzeczypospolitej. Gmina izraelicka głęboko odczuwa wysoko obywatelskie i taktowne postępowanie względem nas tak p. wojewody, jak i jego podwładnych, przywódców naszego powiatu i zespołu urzędników. Wierzymy głęboko, że Rzeczpospolita Polska, kierowana przez zacnych i rozumnych mężów, stanie się szczęśliwa i mocna i zapanuje w niej prawdziwa jedność, równość i braterstwo ludów".

Tak postępują żydzi i tak się czują i mówią żydzi w Polsce. A nasi hakatyści łódzcy ciągle wpajają w kolonistów wręcz coś przeciwnego.

NIETAKT POSŁA NIEMIECKIEGO W ESTONJI. Z okazji 9-ej rocznicy niepodległości Estonji minister spraw zagranicznych Akkella, zaprosił korpus dyplomatyczny. Zaproszenia nie przyjął jedynie poseł Rzeszy, w Estonji, Franck, motywując to w liście do ministra Akkelly wzięciem przez rząd estoński pod przymusowy zarząd kościoła luterskiego w Tallinie, co według Francka zrobiło na ludności niemieckiej przygnębiające wrażenie. Cała prasa estońska ostro krytykuje posła, zaznaczając zgodnie, iż zapomniał o tem, iż reprezentuje Rzeszę niemiecką, a nie niemców bałtyckich, którzy wciąż jeszcze chcą utrzymać w swem ręku hegemonję społeczną i pozycję klasy dominującej. Część prasy estońskiej żąda odwołania nietaktownego posła.

O WYDANIE POSŁA ULITZA. Według doniesień pism, prokurator zażądał ponownie wydania sądom posła na sejm śląski, Ulitza (klub niemiecki), stojącego pod zarzutem ułatwiania poborowym ucieczki zagranicę.

AUSTRJA. Według danych statystyczny największa ilość ślubów w ciągu ubiegłych 14 lat przypada w Wiedniu na luty, przeciętnie 97 ślubów dziennie (przeciętna grudnia — 28, listopada — 77, roczna — 56).

WYSIEDLENIE PROBOSZCZA LITWINA. Władze polskie wysiedliły nie posiadającego obywatelstwa polskiego proboszcza parafji Dukały, ks. Konstantego Szymanisa za uprawianie propagandy litewskiej, poza granice Rzeczypospolitej, do Litwy.

OFIARA HAKATY. Przed sądem powiatowym w Katowicach zasiadł na ławie oskarżonych Ignacy Świątek, maszynista kolejowy z Siemianowic, który syna swego, wbrew zakazowi województwa, posyłał do szkoły niemieckiej. Sąd po naradzie, uznał Świątka winnym przekroczenia rozporządzenia wojewódzkiego i skazał go na 90 zł. grzywny, lub 30 dni aresztu. Jest to ofiara agitacji niemieckiej za posyłaniem dzieci do szkoły niemieckiej, albowiem Świątek jest Polakiem.

WĘGRY. Węgierskie ministerstwo spraw zagranicznych wydało surowe zarządzenie przeciw niemoralnym tańcom i użytkowaniu na ulicy nieprzyzwoitych słów, przekleństw itp.

SZWECJA ZNOSI ORDERY. Parlament szwedzki przyjął projekt prawa, na mocy którego zostają zniesione w Szwecji wszystkie ordery i odznaczenia.

AMERYKA. W miasteczku Irwington, w stanie New Jersey, przypomniały sobie władze o istnieniu t. zw. „błękitnych praw" z r. 1854, które wzbraniają pracy, handlu i rozrywek w dni świąteczne. Prawa te zaczęto stosować z wielką surowością. W niedzielę zawieszony jest nawet ruch tramwajów i autobusów, zamknięte są wszystkie teatry i cukiernie.

PORZĄDEK NABOŻEŃSTW.

Dnia 13 marca **w niedzielę, Reminiscere.**

O godz. 9 m. 15 w sali konfirmacyjnej nab. szkolne — **ks. Gloeh.**

O godz. 11 i pół rano, nabożeństwo w języku polskim **Ks. Pastor Loth.**

Dnia 16 marca, o godz. 7 wieczór, drugie nabożeństwo pasyjne w języku polskim **Ks. Past. Michelis.**

Dnia 17 marca, o godz. 7 wieczór, drugie nabożeństwo pasyjne w języku niemieckim **Ks. Wik. Badke.**

W Kościele garnizonowym nab. odprawi **Ks. sen. Paszko.**

Dnia 18 marca o godz. 9 rano, nabożeństwo komunijne.

Dnia 20 marca **w niedzielę Oculi.**

O godz. 9 i pół rano, nabożeństwo w języku niemieckim **Ks. Pastor Michelis.**

O godz. 11 i pół rano, nabożeństwo w języku polskim **Ks. Djakon Rüger.**

WIADOMOŚCI STATYSTYCZNE URZĘDU PARAFJALNEGO.
od 28 lutego do 6 marca r. b.

Ochrzczono: 2 chłopców, 3 dziewczęta, 1 izraelitkę.

Ślub zawarli: Mieczysław Jarzęcki z Amelją Wanda z Gerlachów Ahrendsową; Stanisław Malinger z Felicją Ellą Szwarc.

Zmarli: Mikołaj Konstanty v. Neumann, b. urzędnik, l. 48; Jan Wilhelm Jeromin, prow. farm., właściciel apteki, l. 57; Ada Rosner, córka buchaltera, pół roku; Krystyna Gadakow, ur. Stojko, praczka, l. 64; Emilja z Lewandowskich Waśkiewiczowa, wdowa po urzędniku kolejowym, l. 78; Natalja z Liebeltów Neumanowa, żona mechanika, l. 58; Jan Bach, majster kamieniarski, l. 58; Ludwika Oheim, córka majstra fabrycznego, 4 dni.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Pani pastorowej F. K. z S. Uprzejmie dziękujemy za list i za dokument. Katechizm — prosimy. Uczynimy według życzenia.

Panu W. L-owi z Stawiszyna. Za serdeczne słowa uznania — dziękujemy. To jest naszą jedyną nagrodą za ciężką ideową pracę. Słowa Szan. Pana są nam otuchą prawdziwą. Jeśli względy materjalne odgrywają tu rolę jakąkolwiek — to pismo będziemy wysyłać nadal gratis. Czy dobrze?

Parafjaninowi. Listy anonimowe idą bez czytania do kosza.

W niedzielę dn. 20 b. m. o godz. 6 po poł. odbędzie się w kościele **audycja muzyki kościelnej.** Szczegóły podamy w następnym numerze.

Prenumerata „Głosu Ewangelickiego wynosi: kwartalnie 3 złote; miesięcznie 1 złoty. Wpłacać można w administracji—Kancelarja Zboru codziennie od 9—2 i 3—5, telefon 8-26. Redaktor naczelny Ks. pastor A. LOTH, Królewska 19, przyjmuje codziennie od 11—12 rano telefon 184-15. Adres dla czasopism zamiennych i listów do redakcji: Kredytowa, 4 m. 3, tel. 310-15.

Redaktor: **Ks. A. LOTH.** Wydawca: **Ewang. Sp. Wyd. „Logos".**

Zakł. Druk. F. Wyszyński i S-ka Warszawa, Warecka 15.